Opłata uiszczona rycz. Tarnów dnia 10 marca 1927. Egzempl. 20 gr.

PRENUMERATA: kosztuje z dostawą w miejscu: miesięcznie —·90 Zł. kwartalnie 2·70 „ półrocznie 5·40 „ rocznie 10·80 „ Poza Tarnowem pocztą: miesięcznie 1 Zł.

HASŁO

OGŁOSZENIA: Strona . . . . 180 Zł. 1/2 strony . . . 90 „ 1/4 „ . . . 50 „ 1/8 „ . . . 25 „ 1/16 „ . . . 13 „ 1/32 „ . . . 7 „ Przed tekstem 100% drożej. Drobne za słowo 30 gr., poszukującym pracy 50% zniżki.

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim.

Naczelny redaktor: Jan Kulesza. Godziny przyjęć: od 11—13 i od 16—18.

Nr. 10. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wałowa 1. 19. Rok II.

Znamienny zwrot.

Za kilka dni obchodzi Naród spontanicznie bez agitacji i nawoływań, manifestacyjnie i żywiołowo imieniny pierwszego Marszałka Polski. Obchód ten nie będzie organizowany przez czynniki lewicowe, nie będzie jeszcze jednym środkiem agitacyjnym pewnych grup partyjnych, będzie atoli wyrazem wielkiego zaufania i wdzięczności, jakie żywi Naród dla swego wielkiego wodza. Niespełna rok temu rzucały pewne odłamy społeczeństwa cały stek jadu na postać świetlaną bojownika za naszą niepodległość i nie było dość ohydnej kalumnji którejby nie rzucono pod stopy komendanta, jako kłodę mogącą być zaporą w urzeczywistnieniu wielkiej ideji odrodzenia Narodu.

Dziesięć miesięcy mija od przewrotu majowego. Dziesięć miesięcy upływa od tej pamiętnej chwili kiedy Józef Piłsudski z bolesnego swego serca wydobył gromkie słowa: Dość niesprawiedliwości i ohydy, dość brudu i korupcji i z garstką wiernych poszedł zdobyć Belweder aby stworzyć nową erę w historji odbudowy naszego kraju.

Pieniactwo partyjne nie widziało naturalnie w tym czynie protestu zbolałego Polaka widzącego nad przepastną otchłanią toczące się losy Ojczyzny, lecz argumentowały sobie czyn ten jako zbrojny pucz militarysty chcącego berło władzy zagarnąć w swe ręce. Lecz machery partyjne coraz mniej i mniej znajdywali argumentów w przeciwstawieniu wielkiej państwowotwórczej pracy Marszałka i coraz mniej i mniej było chętnie słuchających ich wykrętnych wywodów i kłamstw, zrodzonych na niwie niskich apetytów partyjnych. Wszystko co uczciwsze w partjach dotychczas Marszałka zwalczających, poczęło trzeźwo patrzeć na bieg rzeczy — i wyzwalać się z błędnego koła blagi partyjnej. Coraz szersze kręgi ogarniały czyn majowej sanacji. Coraz wiecej obywateli rozumie że Józef Piłsudski właśnie swoim wielkopomnym czynem zatrzymał zawrotny bieg polityczne nieszczęścia jakie groziło naszej ojczyźnie pod rządami partyjników, brudnych egoistów i wysoko postawionych mętów powojennych.

I dzisiejszy bilans dziesięciomiesięcznych Rządów twórców majowego przewrotu, otworzy najbardziej zamydlone oczy, gdy sięgnąć dziesięć miesięcy wstecz, w ową bezradną straszną gmatwaninę naszych wewnętrznych stosunków oraz upadek autorytetu państwowego na zewnątrz a dzisiejszą spokojną twórczą pracę, widoczną sanację gospodarczą i finansową i olbrzymi wzrost naszego prestige zagranicą.

I tego dokonał Józef Piłsudski. K.

Projekt fabryk w Tarnowie a Chorzów.

Czytając ostatni rocznik „Przemysłu Chemicznego", czasopisma poświęconego zagadnieniom technologji chemicznej a dającego wiadomości z prac przeprowadzanych w Chemicznym Instytucie Badawczym, którego współpracownikiem jest w pierwszej mierze p. Prezydent Mościcki wnioskujemy, że w fabrykach mających stanąć w Tarnowie zrealizowane będą zamysły instytutu chemicznego a temsamem **wynalazki pana prezydenta Mościckiego, najlepszego znawcy wiązania azotu na świecie.**

Mylnem jest mniemanie, że fabryki mające powstać w Tarnowie będą niejako filją Chorzowa i będą produkować te same przetwory. W fabrykach Chorzowskich bowiem **wyrabia się w piecach elektrycznych z koksu i wapna karbit**, który to napawa się w wyższych temperaturach azotem, przyczem powstaje związek chemiczny noszący miano wapna azotowego. **To wapno azotowe jest u nas w wielkiej mierze stosowane w rolnictwie.** Można z tego wapna azotowego dojść do amoniaku, związku azotu z wodorem i urzeczywistniają proces ten w Chorzowie w skali fabrycznej.

Amoniak drogą utlenienia można przeistoczyć w kwas azotowy — co też realizuje się w Chorzowie.

Metoda chorzowska oparta na patentach niemieckich **Franka Caro oraz prof. Osterwalda** została w Chorzowie poprawiona w wielu punktach przez prof. Mościckiego, głównie w aparatach pieców elektrycznych. Metody te niemieckie właśnie w Chorzowie stosowane, są w obecnym stanie wiedzy technicznej niewystarczające i stojące daleko poza wynalazkami i najnowszemi zdobyczami wiedzy geniusza francuskiego, włoskiego i belgijskiego nie mówiąc już o epokowych wynalazkach prof. Mościckiego, obecnego Prezydenta Rzeczypospolitej.

W Tarnowie w nowych fabrykach, metody wiązania azotu, oparte będą na najnowszych zdobyczach wiedzy a mianowicie, **amoniak związek azotu i wodoru produkowany będzie drogą syntezy wprost z wodoru i azotu.** Fabryki takie istnieją już w Niemczech według systemu prof. Habera oraz we Francji według pomysłów genialnego wynalazcy **prof. Clauda.** Prawdopodobnie fabryka oparta będzie na wynalazkach francuskich, udoskonalonych pracami naszego instytutu chemicznego i wynalazkami p. Prezydenta Mościckiego.

Uzyskany syntetyczny amoniak przerabiany będzie na siarczan azotowy według metod opracowanych przez instytut chemiczny.

Materjałem z którego czerpać będą potrzebny kwas azotowy są gipsy, bogaty po Polsce rozsiane a głównie w Zagłębiu krakowskiem.

Metoda ta fabrykacji siarczanu azotowego łączy się w bardzo oryginalny sposób z oczyszczaniem krajowych glinek, które mogą być surowcem dla fabrykacji glinu metalowego. W obec tego według wszelkiego prawdopodobieństwa powstaną w przyszłości w Tarnowie fabryki glinu metalowego. Z powodu olbrzymich mas odpadków, przetworów i nowych tworów chemicznych, będą musiały same przez się powstać liczne fabryki dla zużytkowania cennych surowców i bogatego materjału odpadkowego. Pomocniczo do zrealizowania tych metod produkcji amoniaku stanąć mają w Tarnowie takie zakłady jak olbrzymia elektrownia i gazownia. Możliwem również jest, że w przyszłości nasze zakłady komunalne jako zbyt znikome w porównaniu z olbrzymią rozciągłością nowych projektów, czerpać będą potrzebny prąd i gaz z nowo wybudowanych fabryk. Fabryki, które mają powstać w Tarnowie będą jedyne w świecie, gdyż w nich będą zrealizowane prace i wynanazki gienjusza polskiego a wszczególności prof. Mościckiego. J. K.

Z MAGISTRATU.

Posiedzenie Rady (sprawa budżetu)

Referentem p. radca Gutowski, który twierdzi że obecny budżet różni się znacznie od dawniejszych, gdyż jest realny i ma całkowite pokrycie. Szczęśliwi optymiści, albowiem nie zaznają co troska.

Nam się jednak zdaje że budżet tegoroczny jest misternie zbudowanym pomostem z papy nad przepaściami w które nie wolno patrzeć bez zawrotu głowy. I tak wydatki zwyczajne i nadzwyczajne notowane w budżecie nie dorównają w swej wysokości nadzwyczajnym wydatkom o których się nie mówi. Twierdzę że passywa wydrukowane w budżecie na rok 1927—28 nie są nawet połową wydatków jakie miasto będzie musiało ponieść. A więc cała rachunkowość jest iluzoryczna. Pieniądze będzie się czerpało doputy wystarczą a później staniemy przed zagadką skąd wziąść. Już zanim rozważaliśmy sprawę budżetu suma 35.000 zł wypływające z 15% podwyżki komunalnej dla funkcjonarjuszów niema pokrycia. A sum takich będzie bardzo wiele.

Po interpelacji p. Wojciechowskiego w sprawie pożarnej otworzył p. radca Gutowski dyskusję ogólną nad budżetem, poczem przystąpiono do izw. dyskusji szczegółowej. O ile dyskusja ogólna wykazywała częściowo wyższy, a przynajmniej godny miasta zwyż 40 tysięcznego, poziom, o tyle dyskusja szczegółowa była nadzwyczaj blada. Miało się wrażenie, że nikt się w budżecie nie orjentuje, a najmniej referent. Żywsza dyskusja powstała — i to nie z powodów budżetowych, lecz politycznych — przy omawianiu stworzenia muzeum hygjenicznego (myśl Dra Szalita). Dr. Silbiger wygłosił przytem gwałtowną filipikę przeciwko asesor. Ciołkoszowi. Zresztą przyjęto budżet w wydatkach zwyczajnych prawie bez dyskusji, w myśl wniosków M-gtu lub komisji budżetowej.

Ogółem wyglądają wydatki zwyczajne.

Administracja ogólna	250.000 zł.
Majątek komunalny	70.000 „
Spłata długów	61.000 „
Drogi i place publicz.	200.000 „
Pomiary i plany rozbud.	10.000 „
Oświata	83.000 „
Kultura i sztuka	14.000 „
Zdrowie publiczne	85.000 „
Opieka społeczna	72.000 „
Popieranie rolnictwa	27.000 „
Popieranie przem. i handlu	21.000 „
Bezpieczeństwo publ.	206.000 „
Różne	6.000 „
Razem około	**1,105.000 zł.**

do czego dojdzie jeszcze około 30.000 zł. z powodu podwyżki płac pracowników etatowych i

nieetatowych. Zatem wydatki zwyczajne będą według budżetu, wynosić okrągło 1,140.000 zł. Następne posiedzenie, dla ukończenia dyskusji budżetowej, wyznaczone zostało na środę, 9/III. — a

MAŁY FELJETON.

Biedna Pani Lula...

Pani Lula się nudzi.

Nic dziwnego.

Scichły już szalonem tempem bijące dotychczas tętna, umilkły rozgłośne dźwięki jazzu, znikły jak senne widziadła roześmiane korowody barwnych masek, przeminął karnawał, charleston poszedł w niepamięć, więc pani Lula się nudzi i szarpie nerwowo białemi rączkami delikatne koronki ślicznego peniuaru.

Pani Lula się nudzi i gniewa potrosze...

Bo i jakże się tu nie gniewać, gdy całe niemal biurko zarzucone jest karnawałowymi rachunkami? Jakże być spokojną, gdy taka masa cyfr skacze przed oczami jak żywa — a ten stary bałwan mąż oświadczył dziś rano kategorycznie, że żadnych rachunków płacił nie będzie!

I po co to było? i na co? i po co i na co było stroić się i szastać tak pieniędzmi? dla kogo? — smutnie duma pani Lula. —

Ten gruby bankier naprzykład, taki bogacz i tak niby ubóstwiający ją i zachwycający się jej dobrym smakiem w wyborze toalet, a zemknął nazajutrz po balu gdzie pieprz rośnie, nim go mogła była poprosić o taką bagatelkę, jak pożyczenie kilkuset złotych. Kretyn!

Albo ten młody dziedzic! Prawda, że zbaraniał z zachwytu, gdy ją zobaczył na maskaradzie w tym cudnym kostjumie „królowej nocy“, lecz cóż jej z tego, skoro dowiedziała się że dobra tego panicza dla masy długów pozostają w zarządzie przymusowym.

Fi donc! i ten idjota śmiał jej obiecywać skarby świata i złote góry!

Albo i ten rotmistrz! niby hrabia, obsypywał ją kwiatami, cukierkami. nawet szampana postawił a potem, to niby nie rozumiał o co jej chodzi... Małpa afrykańska!

Także i ten... et! ventre-bleu! lepiej nie myśleć o tem!

Pani Lula otrząsa się z karnawałowych wspomnień jak z zimnej kąpieli.

Przerachowałam się. Ha! trudno. Koń ma cztery nogi a potknie się, cóż dopiero kobieta mająca wprawdzie tylko dwie lecz jakie...

Pani Lula z rozczule niemogląda swe cudne nóżki, mrucząc filozoficznie:

Ach! jakie to życie złe i beznadziejne głupie! Żywot ludzki nie wart starej rękawiczki! Warto było stroić się w kosztowne toalety dla takich idjotów? Warto było wkładać w grę swoją, tyle finezji i dowcipu, gdy cała gra świeczki nie warta? Ach! Boże! A ten stary orangutan mąż, miast ulitować się nad nieszczęśliwą żoneczką, odmawia jej zapłacenia tych paru nic nie znaczących rachunków!

I biedna pani Lula poczęła w smutku rozmyślać do jakich badów wyjechać na lato i jakie toalety są jej potrzebne aby wszystkich olśnić. **Kozł.**

NIEBYWAŁY SKANDAL STRAŻY POŻARNEJ.

Pan radny **Wojciechowski** na ostatniem posiedzeniu Rady interpelował Magistrat w sprawie pożaru przy ulicy Urszulańskiej nazywając czynności straży pożarnej jednym wielkim skandalem. Przy pożarze byliśmy. W zdumienie i rozpacz mogło przyprawić widzów, bezradne zachowanie się naszej straży. Przybyli 40 minut po telefonicznym zawiadomieniu o pożarze. Podobno strażak przy telefonie mylnie zrozumiał wiadomość i straż popędziła na ulicę Lwowską skąd trzeba było zawracać. Naczelnika straży nie było przy ogniu. Strażacy nie umieli obchodzić się z hydrantami, wody było za mało. Pędzono bez głowy tam i z powrotem, a ogień panoszył się coraz bardziej. Tak bezradnej obrony przy pożarze jeszcze nie widziałem. Magistrat powinien sprawę zbadać, winnych ukarać, system zmienić a nadewszystko postarać się o zakupno nowych sprzętów strażackich, gdyż te które nasza straż posiada są niedostateczne.

Co do nieobecności przy pożarze nacz. straży tłomaczy on tem, że jest przez Magistrat różnorodnie zatrudnionym i tak będąc na folwarku i dozorując tam prac nie może się naturalnie stawić przy pożarze. Jest to niedopuszczalne. Naczelnika straży pożarnej trzeba pozostawić tylko na tym stanowisku, aby miał czas wyszkolić swoje hufce i na każde zawołanie mógł stanąć na posterunku. — a

W sprawie uroczystości w dniu imienin Józefa Piłsudskiego.

Korespondent „Głosu Prawdy“ zapewne nie był na posiedzeniu zwołanym w celu omówienia sprawy obchodu uroczystości imienin Józefa Piłsudskiego. Zauważyłby tam p. pr. Ciołkosza — albo może nie uważa Go za przedstawiciela tarnowskich robotników.

Że do tegorocznego komitetu weszli i ludzie z prawicy jak biada korespondent „Głosu Prawdy“ doda to jeszcze znaczenia tej wielkiej uroczystości, gdyż jest to dowodem, że Marszałek swą państwowotwórczą pracą przyciągnął do siebie wszystko co uczciwe, i wszystkich dobro ojczyzny mających na oku a nie zaślepionych bałamuctwem partyjnym. — a

Plotki starych ciotek o Chorzowie.

Opowiadają sobie stare ciotki, kręcą głowami bezzębne pierniki, że z powodu fabrykacji amoniaku w całej okolicy zniszczy się wegetację roślinną. Plotki te i pogłoski nie wytrzymają żadnej krytyki i świadczą tylko o braku najprymitywniejszych wiadomości z dziedziny chemji. I tak produkowany amoniak o ile byłby wypuszczany w powietrze, co z góry należy uważać za absurd, ulegałby szybkiej absorcji. Przez parę wodną wiązałby się z bezwodnikiem węglowym zawartym w admosferze, poczem w formie deszczu spadałby na ziemię, znakomicie użyźniając całą okolicę.

O zatruciu studzien tu mowy być nie może — gdyż nasze studnie muszą być poza odrębem ciśnienia wód gruntowych — i będą przeniesione daleko od zakładów. Zobowiązanie przeniesienia gmina nawet wzięła na siebie.

Zmora drożyzny nie jest również tak groźna jak ją malują, bo przy sprężystym aparacie naszych władz zdołamy napewno ze wzrostem zapotrzebowania powiększyć i podać i zapobiedz lichwie spekulantów. — *a.*

Wybory do Kasy Chorych nieważne.

Bawi od 2 dni w naszem mieście delegat Okr. Kasy Chorych, który przesłuchuje pracodawców w sprawie onegdaj przeprowadzonych wyborów na miejsce wylosowanych członków. W trakcie: dochodzenia ustalono że p. Dr. Szumski wybrany na przewodniczącego zebrania i pod którego przewodnictwem wybory się odbyły — nie jest członkiem Kasy Chorych. Już ten jeden fakt wystarcza w zupełności do unieważnienia wyborów.

Na ekranie życia.

Vale — czy mistrzu pióra, który rozweselałeś serca twoich spółczesnych i dawałeś chwile wesela potomnym. Vale — cieszyłem się i kształciłem się na twoim przecudnym i jasnym humorze, a nie wiedziałem, że obok mistrzostwa w piórze byłeś jasnowidzem i przewidziałeś, że w tarnowskim grodzie, będą w roku Pańskim 1927 Romek Skowroński i Miecio Rozwadowski birlandzić u Palucha. Dowiedziałem się tego z twej sztuki „Na łonie natury“ w reżyserji p. Zarembiny a z ust p. por. Szydka. Zawsze się człowiek czegoś nauczy. Ale proszę państwa Bałucki to ani szopka ani kabaret. Już więc z pietyzmu dla wielkiego pisarza nie należy dodawać do jego jasnych, pełnych pogody dowcipów, grubo ociosanych kawałów domowego chowu.

Podczas pożaru wieść obiegła widzów, która współczuciem napełniła serca dla biednego pogorzelca, któremu na domiar złego miano ze szafy wykraść kilka tysięcy dolarów. Fama rozniosła również, że dolary te ściągnął Icek Nowogórski, który układał sonet z języków ognistych wydobywających się ze smrodliwego dymu. Na szczęście wiadomość okazała się nieuzasadniona — gdyż pieniądze się znalazły a p. Icek Nowogórski poprzestaje na kradzieżach literackich, które bardzo zręcznie przeistacza na swój styl żargonowy.

Mamy poetę w redakcji, ale chyba się gdzieś zawieruszył, bo nie spostrzegł tryumfującego pochodu wiosny i nawet najmniejszego sonetu nie napisał na jej powitanie. Muszę ja go zastąpić i powitać owe cudne bazie w rączkach naszych dziewcząteк, któreby się chciało tak głaskać i powędrować hen daleko za miasto, gdzie wiosna już się bardziej rozlokowała. Toż przecież „zróbmy wycieczkę na bazie“ jest hasłem dnia. Wstydliwie pokazują się na ulicy cudne fiołki sprzedawane za nie-wstydliwą cenę. Dawniej to za 2 centy kawaler kupował uśmiech swej lubej dziś to całe dwa złote zapłacić musi za skomniutki bukiecik fiołków a jeszcze panna noskiem krzywi że „taki mały“.

W Ogrodzie Strzeleckim pieśni chóralne już rozpoczęte. A więc karnawał się skończył a rozpoczynają się spacery przy księżycu, tylko że o tych spacerach Miecio sprawozdań pisać nie będzie. J. K.

Uroczysta Akademja ku uczczeniu im. Fryderyka Chopina, urządona staraniem Kom. Obywatelskiego wypełniła doszczętnie salę Kasy Oszczędności. Akademję rozpoczął Dr. Zdzisław Jachimecki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, ulubiony przez Tarnowian prelegent, który w swem treściwem, a w piękną formę ujętem przemówieniu, wywołał odrazu ten podniosły, pełen czci i ukochania dla Chopina nastrój. Następnie rzecz żywa — dźwięk... upostaciowany pięcioma piosenkami Chopine, śpiewanemi przez Hannę Dziewińską z możliwym w tej skromnej dziedzinie kunsztem. Akompaniament—Helena Silbigerowa. I jakbgdyby na skrzydłach nieśmierteinego Ducha zbliżający się Chopin, brzmi Sonata Bmoll z pod palców tęgiego mistrza Wiktora Łabuńskiego. Zasłuchana publiczność nie wie co więcej podziwiać, czy solidną technikę palcową, przy miękkiem elastycznem uderzeniu, tak dla Chopina właściwem, czy głębią duchową, pozwalającą na wydobycie z tej momentalnej kompozycji maximum expresji. Dalej Impromptu Fis dur, Walc es dur, polonez fis mol wywołuje zachwyt, wyrażany niemilnącymi brawami. Także pedagogja, uprawiana przez prof. Łubieńskiego w Krakowie znalazła żywy oddźwięk u uczenic tarnowskich, które kwiatami wyraziły mistrzowi swą wdzięczność.

Komitetowi Obywatelskiemu z panem Starostą Krupińskiem na czele należy się serdeczne podziękowanie za tak podniosłe spędzony wieczór. **Haes.**

Z sali odczytowej.

We czwartek w sali kina Marzenia odbył się odczyt Dra. Leona Schützera pt. „Zagadka kobiety“ Odczyt zgromadził dużo osób i to publiczność dobo rową. Widać było że na sali jest zrozumienie dla słów prelegenta. Niestety nie zauważyliśmy młodzieży, nie myślę szkolnej, ale akademików i urzędników. W tych sferach sprawa myśli lub wyrobienia intelektu idzie coraz to bardziej na dół.

Prelegent starał się rozświetlić odwieczną zagadką rzucając na nią badawcze spojrzenia z kilku kątów widzenia. Wykazał nam dwubiegunowość bytu uwidocznioną najplastyczniej w mężczyźnie i kobiecie. Wykazał nam zapoczątkowanie się istot żyjących z typu jedego kobiecego i motywując tę tezę przyrodniczo, przedstawił odszczepienie i rozwój typu drugiego męskiego. Podał wreszcie układ cech kobiecych bardziej zbliżonych do cech dziecięcych odznaczających się większą dozą uczucia i intuicji w przeciwstawieniu do typu męskiego bardziej starczego i więcej intellektualnego.

Na podstawie badań francuskich filozofów doby ostatniej wykazał, że intellekt to tylko praktyczne zastosowanie się do życia podczas gdy intuicja króluje w świecie uczucia. Dał wiele przykładów oddziaływania kobiety na twórczość męską w każdej dziedzinie kultury określając czysto męską nie opartą na uczuciu kobiecem twórczość jako więcej mechaniczną matematyczno-formułkową a nie dynamicznie twórczą działalność, która objawia się u mężczyzny wówczas, gdy kobieta uzyska wpływ na jego postępowanie.

Zadowolone były przedewszystkiem panie, które wzięły odczyt za gloryfikację swej płci i dumnie spozierały na drugą połowę obecnych. Zapomniały, że prelegent zaraz na początku zaznaczył, ze jego zdaniem kobieta nie jest wyższą ani niższą od mężczyzny, ale jest **inną**. To była podstawowa myśl prelekcji. A ponieważ tytuł był o kobiecie, jej tylko cechy uwydatnił p. Dr. w swem przemówieniu.

Jeśli dodamy do tego wspaniałą wymowę zaznaczając, że Dra Schützera jako mówcy nikt dotąd nie zdetronizował z dominującego stanowiska w Tarnowie, bo dzięki miękkości słowa i wielkiej ilości koloru w zdaniach pozwala się słuchać bez znużenia.

Pomimo że twierdzę, iż można wyszukać wiele innych jeszcze oświetleń tej zagadki, mimo, iż nie zgadzam się kilkakrotnie z tokiem rozumowań mówcy, spędziłem jeden z najmilszych wieczorów jako słuchacz, bo prelekcja miała za zadanie nie wyczerpać tematu, a tylko podsunąć kilka filozoficznych tez do samodzielnego rozwinięcia dla audytorjum.

Spokojnic, bez uprzedzeń i łagodnemi oczyma filozofa, który już jest badaczem a nie aktorem danej kwestji, patrzył prelegent na kobietę, nie możemy jednak tak patrzyć na nią my, którzy jesteśmy w dobie zdobywania doświadczeń i rozczarowań na tem polu.

Całość dała ogólne zadowolenie, to też dziwi nas stanowisko „Naszego Głosu“, który przez swego recenzenta najechał całą parą ordynarności na popularnego prelegenta. Tak — ale na nich przecież samo nazwisko Żeromskiego działa jak czerwona płachta na byka. Wstyd!

W prelekcji dopatrzył się on gloryfikacji prostytucji! Nie wiem czy komukolwiek innemu z obecnych przeszło to nawet przez myśl. Ale o tem widać myślał podczas odczytu recenzent „Naszego Głosu“ snując wspomnienia osobiste a nie uważając zupełnie na treść tego, co mowca podawał.

Naturalnie nie bez wpływu jest i to, że impreze zorganizowało T. S. L. a co ono robi to nigdy „Naszemu Głosowi“ się nie podoba.

Podobno ze względów zasadniczych.

W sali p. Freimanna mówił p. Tadeusz — Wieniawa—Długoszewski. Zdobył sobie on już od dawna stałe audytorjum w Tarnowie i jego podróże z Warszawy do nas stają się coraz częstsze. Świetny mowca — aktor z nadzwyczajną siłą akcentu ma tę wielką zaletę, że każdemu tematowi nadaje specjalne nie wzorowane na innych ujęcie. „O Dziejach Grzechu“ Żeromskiego dowiedzieliśmy się więc dużo i nowych rzeczy posłyszeliśmy się także i o wielu ubocznych kwestjach, bo autor bardzo jest swobodny w przenoszeniu się z tematu na temat

W Sokole p. Chadalski mowił o upiększeniu miasta przez ubranie kwiatami okien. O kwestji tej napiszemy osobno.

Odczyt prof. Mochnackiego podobnie jak wszystkie niedzielne prelekcje w „Marzeniu“ zgromadził przeważnie młodzież, a dobrze wypowiedziany i ilustrowany zadowolił zebranych.

We czwartek odczyt p. Wiktora Dody:

Od Mniszkówny do Staśki

Rzecz o literaturze straganowej. R.

Ze sceny i estrady.

Staraniem Komitetu Rodzicielskiego przy III gimn. odbył się dnia 5-go i 6-stego b. m. „Wieczór fantazji i rzeczywistości“ w sali Sokoła I. Ze względu na wzniosły cel, jakim bezprzecznie jest budowa „Domu zdrowia“ dla studentów gimnazjum tarnowskiego w Piwnicznej, impreza mogłaby być lepiej ftektewntowaną przez naszą P. T. Publiczność Ale niestety — pierwszy dzień mocno zawiódł, a drugi dopiero urządzony dla młodzieży szkolnej wypełnił salę. Krzyczy się u nas dużo o poprawę zdrowia młodzieży szkolnej, twierdzi że młodzież jest tą wielką siłą żywotną, która zadatkuje nam pewną i jasną przyszłość. A kiedy nadarzy się sposobność do potwierdzenia czczej gadaniny chociażby skromnym datkiem, wtedy nie ma nigdy nikogo. Pochylonych nad ławkami szkolnemi chłopców, trawi niedostatek materjalny i gruźlica... Mogą tedy spokojnie tęsknić do letniego słońca w wilgotnych suterenach i w zakurzonych, brudnych ulicach. Nas niestać na parę złotych dla nich. Słodkie winko i karnawałowe drogocenne kostjumy, to cel o wiele lepszy i wznioślejszy. Na to warto się naprawdę zwydatkować. Ale w każdej szkole średnej oglądać można znamienne pamiątki — „Poległym za Ojczyznę uczniom tutejszego zakładu“ Żeby ich, nie daj Boze, kiedyś nie zabrakło!

Co do samego przedstawienia, to komitet wybrał „farsę bałuckiego Na łonie natury“ — moim zdaniem bardzo szczęśliwie. Sztuka pełne temperamentu i pogody w doskonałej interpelacji całego zespołu ubawiła serdecznie zebranych. Trudno mi naprawdę opisać poszczególne role, bo tam wszystko było więcej niż dobrze. Wspaniała „ciotka“ p. Kopfowa, „Pipczyńska“ p. Kopiecówna z bajecznym „aniołkiem“ p. Okoniówną pokazały nam świetne tło. Przy p. J. Zarembiance, jako „Paulinie“ nie dziwię się że zespół męski zginał się kornie w ukłonach, a przy tańcu p. Doborzyńskiej nawet posiwiały Pipczyński tracił panowanie nad sąbą. Z ról męskich, poza starą gwardją p. Kwiczala „Pipczyński“ i „Psztykiewicz“ p. Zuamirowski, którzy jak zwykle byli świetni, najlepiej podobał mi się p. Kawalerski w roli »Cyrjaka«. Był tak doskonałym typem profesora »obojga kaligrafji«że naprawdę wzniósł może najwięcej szczerego humoru na scenę i widownię. P. Szydek „Marjan“ był bez zarzutu. Nadzwyczaj naturalny w ruchach i dykcji debiutował na naszej scence, naprawdę „pierwszoklaśnie“ Doskonały p. J. Jacha jako Ksawery zdobywał sobie zasłużone a pochlebne wykrzykiwania na widowni. (Ach! Jaki śliczny!) »Boruta na Łysej górze« efektowna baśń sceniczna Wł. Szporka przypominała wykonaniem trochę mniej prowincjonalne sceny. Balet śliczny — i naprawdę jak stworzony dla naszych »moralistów« (przypominam co było po „Nitouche“) Podobno na kostjumy zużyto 42 kilometry bibuły. Wybijały się p. Sworzeniówna w przemiłym towarzystwie pp. Zarembianek, Wilburżanki i Doboszyńskiej.

Razem X superlatywów.

Rom.

Ostatki karnawałowe.

Minęły u nas głównie pod znakiem zebrań zabawowych prywatnych. A więc cały szereg przeróżnych proszonych kolacji i pikników zakończył karnawał. Tańczono w ciasnych lub nieco obszerniejszych pokojach przez wyniesienie mebli zamienionych na „balowe“ objekty a nadewszystko zajadano się przeróżnymi domowej roboty chrustami i i pączkami. Przeplatały tak popularne zabawy jak fanty lub listonosz powodując czerwone znaki na twarzyczkach uczestniczek zabawy.

Następowały naturalnie formalne połowy na młodzież przystojną i dowcipną, którejże jednak w naszym mieście nie brakuje. wszystkie dziewczynki należycie obdzielone zostały.

A młodzi ludzie przez trzy ostatnie wieczory stale ufryzowani wykwintnie i czarno — przystojni w swych ubiorach używali kawiarni tylko na miejsce zbiórki by potem gromadą ruszyć na podboje.

Był to najsłodszy okres dla studentów szkół średnich. Ci mieli prawdziwą kośbę żołądkową a podobno i sercowo doszło do kulminacyjnego punktu. A więc 13 letnie amantki karmiły swych rycerzy ubranych w gimnazjalne mundurki aby się potem nieco »pościnić« przy okazji listonosza lub innych atrakcji. A jeśli jeszcze który umiał zarzempolić na skrzypcach do tańca, lub w tym ostatnim kunszcie się wyróżnił, to tacą pączków napastowały go ustawicznie podsuwane malutkiemi rączkami.

Ostatecznie można się jednak z takim losem pogodzić.

Słyszałem, że podobno bardzo wiele „kieszeni zawalało się rozgniecionemi pomadkami i innemi przysmakami, ale ostatecznie nic nie zdarza się bez ofiar.

Oficjalnie zakończył się karnawał

W kasynie śledziem — W Sokole »śledziem“ — W Gwieździe „śledziem“ a na warstatach kolejowych dla rozmaitości . . . śledziem Ochotniczej Straży pożarnej.

Wszędzie niezbyt pełno, ruchliwie i tańczono bardzo często, by wyzyskać krótkie ostatnie karnawałowe chwile. Zegarki komitetowych jakby się umówiły, wszystkie pokazywały 12 godzinę, kiedy na katedrze dzwoniły 3-cia. Ale przecież ten miejski zegar zawsze był niesforny.

A o tej „komitetowej“ północy zastawiono stoły śledziami i przy stole biesiadnym, który się uginał pod zastawą dopełniono karnawału.

Teraz już wieczory sobotnie miną monotonnie, nie będą nam się przesuwały sylwetki masek, kostjumów i ładnych figur i usypiać będziemy w porze, kiedyśmy przedtem zaczynali zabawę. R.

Kronika.

Na murach miasta pojawiły się afisze z wezwaniem skierowanym do społeczeństwa a nadewszystko do młodzieży o poparcie akcji obywatelskiej przysposobienia wojskowego.

Sprawą zajmuje się osobiście p. starosta nadr Krupiński.

ZEBRANIE OFICERÓW REZERWY. Zapraszamy niniejszem oficerów rezerwy na „Zebranie Organizacyjne“ tworzącego się Związku Oficerów Rezerwy.

Zebranie odbędzie się w sobotę tj. 12. marca br. o godz. 5-tej po południu w sali Izby Rękodzielniczej, ul. Krakowska 20 I. p.

Za Komitet Organizacyjny:

Jerzy Turek — Józef Serednicki
por. rezer. — major rezerwy.

DO PAKI dostał się Józef Kulma za skradzione śledzie.

NAD PRZEJEZDNYM SIERŻANTEM sztabowym zlitowała się Marta Sak i odciążyła go ze sumy 75 złotych.

KRADNĄ NAWET W SĄDZIE. Katarzyna Pepciak wyniosła z biura l. 17 palto p. radcy Juljana Potępy, przytrzymano ją jednak jeszcze w w budynku sądowym.

Położyła się na ziemi udając pijaną a na drugi dzień zeznała, że na trzeźwo gdzie jak gdzie ale w sądzie to by nie kradła.

NIEDAWNO W KURJERKU czytaliśmy o pomysłowym oszustwie przy sprzedaży pereł. U nas pereł mało, ale oszustów nie brak. Operują narazie w szmatkach. Na ostatnim targu ściągnął nieznany osobnik jednego z chłopów do sieni i chciał mu sprzedać sukno za 40 zł. Chłop się targował. Nadchodzi na to p. Jakób Zimetbaum i oferuje 60 zł. Sprzedający oświadcza, że żydowi nie sprzeda. Zimetbaum proponuje chłopu: „Kupcie to sukno za 40 zł., a ja wam zaraz dam 60“. Chłop widzi interes jak na dłoni, do „Rozwoju“ nie należy, więc może z żydem pertraktować — płaci 40 zł, abaj oszuści wieją, a chłop się dowiaduje, że sukno warta 20 zł. Ratuje go dopiero policjant, który przyłapał Zimetbauma w innej bramie i znalazł przy nim 57 zł. Drugi oszust zbiegł.

PUBLICZNOŚĆ POMAGA. Abe Reinbach odwiedził swą narzeczoną, służącą u p. Sary Weiser i przy sposobności skradł torebkę i 5 dol. Zawiadomiony wywiadowca udał się do domu złodzieja, ale ten, uprzedzony przez swego brata, uciekł przez okno. Przy pomocy publiczności przytrzymano go obok remizy tramwajowej.

JAN MARSZAŁEK, Władysław Flak i Ludwik Gwizdowski skradli 4 III. w tut. Seminarjum duch. 2 pary butów. Schwytani są sprawcami wielu innych kradzieży.

CO GRAJĄ W KINACH.

APOLLO: Hrabina Maryca z Vivian Gibson w roli tytułowej, ponadto komedja z Harry Lietke.

MARZENIE: Plemienna Kawalkada dramat z czasu Garibaldiego w roli głównej Saone Galoni.

NADESŁANE.

Unieważnia się zgubioną książkę wojskową na imię Dawida Friesa urodz. w roku 1900 w Tarnowie wydaną przez P. K. U. Tarnów.

Wydawca: Jan Kulesza.
Odpow. redaktor i sekretarz Redakcji: Mieczysław Rozwadowski.
W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.

CZYTAJCIE

HASŁO

Nr. 10. Nr. 10.

zawiera:

Znamienny zwrot.

Projekt fabryk w Tarnowie a Chorzów.

Biedna Pani Lula (feljeton).

Z Magistratu.

Niebywały skandal Straży pożarnej.

Plotki starych ciotek o Chorzowie.

W sprawie uroczystości w dniu imienin J. Piłsudskiego.

Wybory do Kasy Chorych nieważne.

Na ekranie życia.

„Izasław Nowogórski“

a skradzione dolary.

Z sali odczytowej. Uroczysta Akademja.

Ze sceny i estrady.

Ostatki karnawałowe. Kronika.

Do nabycia wszędzie!

Cena Nru **20 gr.**

Nakładem Wydawnictwa „Hasła“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.